

Władysław Piotr Pociąg

Po pierwszym roku aplikacji

Palestra 30/9(345), 60-63

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

od słów: „Szanowny Panie Romanie, Serdecznie Pana pozdrawiam oraz zapytuję o zdrowie.” Dopiero z dalszego tekstu zorientowałem się, nie bez pewnego wysiłku, że pisze do mnie ów broniony przeze mnie „porywacz”. W pierwszej chwili oczywiście bardzo się ubawiłem tym poufałym tonem listu, ale, być może, powinien on budzić pewne szczerze refleksje.

Z listu (również po wspomnianym pozdrowieniu) wynika jednocześnie ton pewnego respektu lub szacunku, poczucia jakiejś bliskości i zaufania. Wszystko to zostało wyrażone oczywiście dość nieporadnie, ale jest wyczuwalne.

Jeżeli taki wytworzył się stosunek sprawcy czynu do jego obrońcy po bardzo krótkiej rozmowie, w czasie której oskarżony usłyszał od obrońcy wysoce krytyczną ocenę swego postępowania i przewidywanie marnego zakończenia całej tej imprezy, to można być z takiego stosunku zadowolonym. W gruncie rzeczy bowiem o to właśnie chodzi, by młodzi przestępcy odczuli, że odwiedzający ich obrońca ma inny stosunek do popełnionego przez nich czynu, a inny — w zasadzie życzliwy — stosunek do nich samych. Jest to dobrym zaczątkiem poprawy młodocianego przestępcy.

adw. dr Roman Łyczywek

MIEDZY NAMI

PO PIERWSZYM ROKU APLIKACJI

Prawo o adwokaturze z 1982 r. uregulowało w sposób odmienny od obowiązujących wówczas zasad odbywanie aplikacji adwokackiej. I tak, w art. 76 zd. 1 prawo to przyjmuje jako zasadę, że aplikacja trwa cztery lata. W czasie tych 4 lat aplikant odbywa roczną praktykę w sądach, prokuraturze, notariacie i u komornika. W uzasadnionych wypadkach aplikacja może być skrócona do lat dwóch. Praktyka w tej kwestii jest taka, że każdemu aplikantowi, który przed wpisaniem na listę aplikantów adwokackich odbył aplikację sądową, prokuratorską, notarialną, radcowską czy arbitrażową, okres aplikacji adwokackiej zostaje skrócony z mocy prawa do lat dwóch. Jacek Kulisiewicz, pisząc o problemach dotyczących aplikacji adwokackiej w nowej formie (Pal. nr 9—10/82, str. 16), proponuje, aby w stosunku do aplikantów po odbyciu przez nich wcześniejszych innych aplikacji decyzje o skróceniu aplikacji były podejmowane indywidualnie. Podstawą takiego skrócenia byłaby pozytywna czy wręcz bardzo dobra ocena pracy aplikanta np. po pierwszym roku aplikacji. Skrócenie więc aplikacji byłoby niejako premią dla najlepszych. Są to niewątpliwie słuszne założenia, które powinny być wprowadzone w życie, gdyż taka chyba była zapewne intencja ustawodawcy przy formułowaniu treści art. 76.

Problem organizacji i przebiegu aplikacji w wersji czteroletniej związany był z ustaleniem, czy roczny okres szkolenia w sądach i prokuraturze byłby odbywany na początku aplikacji, czy też przed egzaminem adwokackim. Art. 76 takiego ustalenia nie precyzuje. Nie był to problem tak oczywisty, jakby się to mogło wydawać. Jacek Wasilewski proponował (Pal. nr 9—10/82, str. 21 i n.), aby aplikant po wpisie otrzymał przydział do konkretnego zespołu adwokackiego z jednoczesnym wyznaczeniem patrona. W zespole tym odbywałby on szkolenie równoległe ze szkoleniem prowadzonym przez ORA. Dopiero po takim okresie

(minimum 6—8 miesięcy) aplikant byłby kierowany na staż w sądach i prokuraturze. Odmiennie stanowisko zajmował tu Jacek Kulisiewicz w artykule zamieszczonym w tymże numerze „Palestry” twierdząc, że pierwszy rok aplikacji należy wykorzystać na odbycie praktyki w wymienionych w ustawie programach.

Takie były rozważania teoretyczne po uchwaleniu ustawy-Prawo o adwokataturze. I podobnie jak wszystkie rozważania teoretyczne, również i te zostały już wstępnie zweryfikowane przez życie. Najwłaściwszym chyba modelem odbywania aplikacji jest m.zd. model 1 + 3. Aplikant, przebywając w sądzie czy prokuraturze, zaznajamia się z pracą tych organów, ale pamiętać należy, że nie jest to pierwszy kontakt przyszłego adwokata z tymi instytucjami. Na studiach prawniczych przewidziane są bowiem praktyki studenckie, które formą swą nie różnią się zbyt od obowiązków aplikanta. Studenci uczestniczą więc w rozprawach, protokołują, sporządzają projekty uzasadnień. Może nie mają tak szerokiego kontaktu z wieloma wydziałami sądów, mogą jednak zapoznać się z charakterem pracy sądu. Tak więc aplikant adwokacki, odbywając roczną praktykę we wszystkich wydziałach sądu, poszerza wiadomości dotyczące rodzaju rozpatrywanych w danym wydziale spraw, wykonuje większość czynności za sędziego (z wyjątkiem oczywiście tych, gdzie trzeba założyć sędziowski łańcuch), protokołuje, niejednokrotnie nie tylko przysłuchuje się naradom nad wyrokiem, ale i wypowiada swoje zdanie na życzenie przewodniczącego. W czasie tego rocznego okresu aplikant, uczestnicząc w posiedzeniach sądu, patrzy nie tylko na pracę sądu, ale i na innych uczestników procesu. Przypatruje się zachowaniu adwokatów na sali, wysłuchuje ich przemówień i natychmiast dokonuje oceny, którą później sam konfrontuje ze zdaniem sądu zawartym w wyroku. Nie bez znaczenia również dla takiego właśnie zorganizowania aplikacji jest fakt, że przez pierwszy rok aplikant nie ma prawa występowania przed sądami i innymi organami wskazanymi w ustawie. Pobyt w zespole bez prawa wykonywania czynności aplikanta przed sądem, byłby, moim zdaniem, zbyt ubogi w treść. Po odbyciu natomiast praktyki w sądach i prokuraturze aplikant, przystępując do drugiego etapu szkolenia, ograniczony jest w swoich czynnościach tylko przepisem art. 77. I wtedy od aplikanta zależeć będzie wkład jego pracy i jego zaangażowanie w szkolenie nie tylko to teoretyczne, organizowane przez ORA czy patrona, ale również i w szkolenie praktyczne, jakim jest uczestniczenie w rozprawach. A przecież szkolenie teoretyczne wymaga sprawdzenia. Takim sprawdzianem jest niewątpliwie sala sądowa.

I chyba nie popełnię błędu, jeśli napiszę, że we wszystkich izbach adwokackich w Polsce został przyjęty model aplikacji adwokackiej 1 + 3.

Ponieważ ten pierwszy rok mam już za sobą, chciałbym dokonać krótkiej oceny tego okresu. I byłbym szczęśliwy, gdyby moje sugestie niżej zawarte znalazły oddźwięk przy organizacji tych 12 pierwszych miesięcy aplikacji dla nowo przyjmowanych aplikantów adwokackich.

Pierwsze dwa miesiące spędziłem w prokuraturze rejonowej pod opieką „specjalisty” w zakresie wypadków komunikacyjnych i przestępstw gospodarczych. I kiedy wydawało się, że nic już nie zakłóci ciągu szkolenia, otrzymałem nagle kartę powołania do odbycia służby w SPR. Po zakończeniu pierwszego, czteromiesięcznego okresu szkolenia nie uzyskałem wcześniejszego zwolnienia z odbywania służby wojskowej (mimo argumentu rozpoczętej aplikacji), okazałem się zaś niezbędny na stanowisku dowódcy plutonu w 6 PDPD. Po szczęśliwym zakończeniu tej służby powróciłem do prokuratury wojewódzkiej, tym razem do wydziału śledczego, gdzie obserwowałem postępy śledztwa w głośnej obecnie sprawie kra-

dzieży obrazów z Muzeum Narodowego w Krakowie. Był to jednak okres tylko miesięczny, a więc nadszedł czas na etap sądowy. Każdego miesiąca przebywałem w innym wydziale, z wyjątkiem jednego, gdzie spędziłem dwa miesiące na jałowej, biurowej pracy w sekretariacie, ponieważ tak zdecydował mój „sądowy” patron, motywując to brakami kadrowymi. Dla pełnego obrazu pobytu w tym wydziale dodam, że 5 lub 6 razy byłem zaangażowany jako protokolant na posiedzeniu sądowym, a ponadto napisałem 3 lub 4 projekty uzasadnień. Na tym tylko polegało szkolenie w tym wydziale. Niczego nie zmieniła rozmowa z owym patronem, który otwarcie stwierdził, że wobec awarii kadrowych w sekretariacie tam też będą wykorzystywani. W rzeczywistości oznaczało to tyle, że widywałem patrona rankiem, kiedy przychodził do swego gabinetu, i po południu, kiedy odjeżdżał do domu swoim „garbusem”. Był to niewątpliwie najbardziej jałowy okres mojego pobytu w sądzie.

Patrząc wstecz na miniony ten rok nie mogą oprzeć się różnorodnym refleksjom. Okres pobytu w prokuraturze uważam za owocny ze względu na różnorodność i dynamikę szkolenia. Przerwa spowodowana koniecznością odbycia służby wojskowej pociągnęła za sobą szereg komplikacji. Dzisiejszy stan prawny dotyczący szkolenia w szkołach podchorążych rezerwy przewiduje możliwość odroczenia tej służby, ale nie zwolnienia z niej, i to bez względu na rozpoczętą już aplikację. Powołanie więc aplikanta powoduje blokadę etatu, wypadnięcie z rytmu szkolenia, oznacza — praktycznie rzecz biorąc — wyłączenie z problematyki prawniczej na rok. Powstaje więc pytanie: czy rzeczywiście nie ma możliwości całkowitego zwolnienia aplikantów (nie tylko adwokackich) od odbycia służby wojskowej w SPR? Kiedyś było chyba takie rozwiązanie, uszczuplenie zaś ogólnej liczby podchorążych o tych kilkuset w skali kraju nie powodowało większego zagrożenia dla obronności kraju. Niewątpliwie słuszny jest argument, że odbywając służbę wojskową podchorąży-aplikant ma możliwość poznania organizacji i życia wojskowego, co może mu się przydać później jako obrońcy wojskowemu. Niemniej jednak dawniej dwumiesięczny poligon wakacyjny spełniał tę samą rolę jak dziś owe 12 miesięcy i nie można powiedzieć, że obrońcy wojskowi są słabo przygotowani do pełnienia swych odpowiedzialnych zadań.

Oceniając etap sądowy, nie mogę się powstrzymać od kilku bardzo gorzkich refleksji. Wielu sędziów nie bardzo orientuje się, co z nami robić. Chodzimy więc na salę sądową, gdzie protokolujemy aż do znużenia, odrabiamy urzędniczą pracę za kogoś. Nie ma dla nas czasu na analizowanie spraw, pojawiających się problemów. Sędziowie po posiedzeniu sądowym nie mają ochoty na głębsze dyskusje, i nie dziwię się im. Jakież więc rozwiązanie byłoby tutaj najwłaściwsze? Niewątpliwie własna inicjatywa aplikanta zagwarantuje mu możliwość badania spraw, roztrząsanie problematyki prawnej. Jednak byłoby bardzo pomocne, gdyby wszyscy sędziowie byli poinformowani o bezwzględnym zakazie kierowania aplikantów do pracy biurowej w sekretariacie. Znam wypadek, kiedy aplikant miał pecha polegającego na tym, że trafił do wydziału pod koniec roku i z polecenia sędziego, swojego patrona, przez wiele dni sporządzał spisy i zestawienia statystyczne spraw. Byłoby też dobrze, gdyby sędziowie nie wyprasali aplikantów z sali narad nad wyrokiem karnym w instancji rewizyjnej. Osobiście zdarzyło mi się to w wydziale, gdzie wielokrotnie byłem obecny przy naradach. I był to tylko jeden jedyny raz. Oczywiście, nic się nie stało, ale mam pod tym względem wiele wątpliwości i przypuszczeń po dziś dzień.

Wydaje mi się też niewłaściwe, że etap sądowy rozpocząłem od wydziału cywilnego-rewizyjnego, a dopiero później skierowano mnie do sądu rejonowego.

Właściwym rozwiązaniem byłoby chyba podzielenie pierwszego roku na bloki: karny i cywilny. Po trzech miesiącach pobytu w prokuraturze aplikant byłby kierowany do sądu rejonowego karnego, później do rewizyjnego. Blok karny kończyłby się pobyt w wydziale penitencjarnym. I podobnie blok cywilny (jako drugi w kolejności) zaczynałby się od sądu rejonowego (zarówno cywilnego jak i rodzinnego), a dopiero później byłaby kolej na instancję rewizyjną. I wreszcie na końcu komornik, biuro notarialne i ew. Naczelny Sąd Administracyjny. Poszczególne okresy szkolenia nie muszą trwać tylko 1 miesiąc. Podział czasowy należy tu do osoby, która zajmuje się szkoleniem aplikantów. Ponieważ o sposobie szkolenia aplikantów adwokackich w sądzie decydują kierownicy szkoleń aplikantów sędziowskich (tak jest w wypadku mojej Izby), przeto właściwa miejscowo rada adwokacka jest w gruncie rzeczy bezsilna i kontrola nad szkoleniem aplikanta na tym etapie jest iluzoryczna. Dlatego zdarzają się sytuacje rozpoczynania etapu sądowego (po pobycie w prokuraturze) od wydziału cywilnego rewizyjnego poprzez karny sąd rejonowy, komornika, sąd penitencjarny i biuro notarialne do karnej instancji odwoławczej. Wydaje się zatem, że w tym zakresie sprawą pilną jest stworzenie zasad odbywania szkolenia w tym pierwszym okresie przez ustalenie instytucji i kolejności w nich szkolenia, przez ustalenie zakresu czynności aplikanta i jednoznaczne ustalenie, że praca biurowa nie należy do obowiązku aplikanta, przez ustalenie stałych patronów w osobach najlepszych sędziów — aż po ustalenie realnego sposobu kontroli szkolenia aplikanta przez zwierzchników rady adwokackiej. Podstawą takich ustaleń powinno być porozumienie zawarte pomiędzy NRA a organami sprawiedliwości, jak postuluje to Jacek Kulisiewicz w swoim artykule.

Pierwsze doświadczenia wskazują, że na tym polu wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Ponieważ jednak rekrutacja aplikantów trwa i ich szkolenie jest prowadzone według nowej przecież ustawy, przeto unormowania „niższego rzędu” stają się koniecznością palącą wobec możliwości niewłaściwego czy niepełnego szkolenia aplikantów przez pierwszy rok. Koszty szkolenia aplikantów ponoszą wszyscy adwokaci i wiemy, że koszty te są olbrzymie. A przecież każdy zdaje sobie sprawę z tego, że nie chodzi tu tylko o koszty, ale i o właściwe wykształcenie człowieka, który dopiero wówczas będzie dawał rękojmię prawidłowego wykonywania zawodu adwokata.

apl. adw. Władysław Piotr Pocięj

RECENZJE

Juliusz Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1985.*

Czterdzieści lat trzeba było czekać, aby ukazała się książka obrazująca walkę Armii Krajowej na Śląsku. Tę przykrą barierę milczenia przełamał dopiero dr Juliusz Niekrasz, od 1953 r. adwokat w Katowicach, poprzednio prokurator.

Książka dra Niekrasza ma charakter zarówno wspomnieniowy jak i monograficzny, łączy więc dwie różne konwencje pisarskie, co skądinąd wyszło książce na

Autor książki pracował przed wojną jako asesor sądowy w Ministerstwie Spraw Dobrych, czyniąc ją tym ciekawszą. wiedliwości, a na krótko przed wybuchem wojny został oddelegowany na Śląsk,